Nr. 314. 9 Grudnia 1870.

GAZETA NARODOWA.

(Wydanie wieczorne).

Dla miejscowych czytelników wydaliśmy dzisiaj rano dodatek następującej osnowy:

Tours 7. grudnia. Wiadomości balonowe z Paryża sięgają do wtorku wieczora. Jenerał Moltke zawiadomił jenerała Trochu o klęsce armii nadloarskiej i ofiarował mu wolny przejazd (glejt) aby się przekonał o tem. Rząd paryski odrzucił propozycję i wydał proklamację w której wyraża nadzieję pomocy i podnosi obowiązek dalszego walczenia.

Z powodu zamianowania komisji śledczej (dla zbadania wydarzeń, które spowodowały opuszczenie Orleanu) jenerał Aurelles de Paladine sam złożył naczelne dowództwo armii nadloarskiej. Jenerał Bourbaki dowodzi teraz dwoma korpusami, a jenerał Pallieres centrum armii nadloarskiej.

Berlin 8. grudnia (urzędowe.) Z Wersalu 8. grudnia donoszą że wczoraj (7.) siedmnasta dywizja w pochodzie ku Blois miała pod Meung zaciętą szczęśliwą potyczkę. Spodziewamy się tam jeszcze więcej oporu. Wzięto jedno działo i jednę kartaczownicę.

(Meung, miasteczko, dwie mile od Orleanu, na gościńcu i przy kolei z Orleanu do Beaugency i Blois. p. r.)

Reichstag północno niemiecki przyjął projekt ugody z Bawarją, odrzuciwszy wszystkie poprawki.

Wiedeń 8. grudnia. Konferencja w sprawie Czarnomorskiej ma się zebrać dnia 15. grudnia w Londynie. Wezmą w niej udział posłowie mocarstw, podpisanych na traktacie paryskim, uwierzytelnieni obecnie przy dworze angielskim.

Nadchodzą obecnie bliższe wiadomości o dniu 4. grudnia w armii nadloarskiej i o opuszczeniu Orleanu. Po potyczkach d. 3. grud. pod Chevilly i pod Chilliers i po odrzuceniu atakujących Francuzów w las Orleański, jenerał Paladine stracił zupełnie nadzieję utrzymania się wobec Prusaków, a zarazem stracił i głowę. Rząd w Tours na wiadomość o porażkach w Chilliers i Chevilly i o niemożności marszu naprzód, dał polecenie, aby armia nadloarska skoncentrowała się w oszańcowanym działami marynarki obozie pod Orleanem. Lecz jenerał Paladine był przekonania iż armia w takim jest stanie, że się tam bronić nie zdoła.

Przykład Sedanu stanął mu przed oczyma. Więc ponownie domagał się u rządu w Tours upoważnienia do cofnięcia armii za Loarę. Rząd z uwagi iż jenerał Paladine na miejscu będąc i widząc co się w armii dzieje, lepiej jest w stanie osądzić co uczynić wypada, usłuchał w końcu przedstawienia jenerała Paladina i upoważnił go do cofnięcia armii za Loarę, skoro jenerał powiadał że większe jeszcze nieszczęście nastąpi, gdy rząd tego nie uczyni. To upoważnienie otrzymał jenerał dnia 4. grudnia o godzinie 11 rano. Lecz w godzinę potem inaczej namyślił się jenerał Paladine i postanowił bronić się w obozie pod Orleanem i bronić miasta. „Zmieniam dyzpozycje moje", pisze do rządu — „powołuję korpusy 18 i 20 a 16 i 17 kieruję na Orleans; organizuję opór". Na wiadomość o tej zmianie dyspozycji, Gambetta z Tours osobnym pociągiem ruszył natychmiast do Orleanu. Lecz o godzinie 4½ po południu pociąg pod wsią Lachapelle wstrzymać się musiał, z powodu pojawienia się tam konnicy pruskiej.

W Blois otrzymał Gambetta o 9. wieczór depeszę Palladina, donoszącą, iż wszystkie usiłowania trzymania się w Orleanie były bezskuteczne, więc opuszcza Orlean tej nocy. Co skłoniło Palladina do nowej zmiany planu? Czy wojsko w bezładzie się cofało, nie chcąc się bić? Czy korpusy przywołane nie mogły przybyć? Czy Prusacy tak siedzieli na karku cofającym się, że nie mogli obsadzić obozu oszańcowanego? Zdaje się, iż wszystkie te przyczyny razem spowodowały cofnięcie się najpierw aż do Orleanu, a potem i z Orleanu. Zdaje się, iż zdemoralizowane wojsko nie podobna było skłonić do oparcia się nieprzyjacielowi. A wojska tego, jak urzędowa depesza z Tours donosi, było 200 000 i 500 dział.

Dnia 4 bm. nad Loarą do południa były tylko drobne utarczki straży tylnych francuskich z naciskającą armią pruską, mianowicie Meklemburga, po większej części w lasach orleańskich. Armia francuska musiała być w wielkiem rozprzężeniu, skoro dywizja Treskowa w tych utarczkach wzięła 22 dział, między temi siedm polowych armat. i 5.000 jeńców. Po południu walczono po obu stronach Orleanu, poczem wieczór wzięto dworzec kolei szturmem i obsadzono przedmieście St. Jean.

O ½ do 9 wieczór wezwali Prusacy armię francuską, aby opuściła Orlean w 3 godzinach, w przeciwnym razie bombardować będą miasto. Gdy armia opuściła Orlean, Prusacy weszli o północy, gdzie 4000 chorych i rannych wpadło w ich ręce.

Z pod Paryża ostatnie wiadomości są pruskie. Francuska armia cofnęła się za Marnę, jak same biuletyny pruskie donoszą, nie będąc w odwrocie wcale niepokojoną. Przedtem bowiem stoczyła armia francuska — jak donoszą Prusacy — trzy nadzwyczajnie krwawe potyczki nad Marną, w których — jak się sami Prusacy przyznają, ponieśli bardzo znaczne straty i bardzo wiele oficerów padło. Działo się to 4. i 5. grudnia.

Lwów dnia 9. grudnia

Z Pesztu telegrafują i piszą korespondenci pism wiedeńskich centralistycznych, że poufnie jakiś mąż zaufania (czyj? nie podają; zdawałoby się że hr. Beusta.) wezwał wiernokonstytucyjnych Niemców, znajdujących się w delegacji, aby się porozumieli między sobą w sprawie utworzenia nowego ministerstwa przedlitawskiego, ułożyli program jego, listę kandydatów do tek ministerjalnych, aby oboje przedstawić można cesarzowi. I rozpoczęły się narady. Jeszcze do ułożenia programu nie przyszło, a już poróżnili się centraliści między sobą. Dr. Herbst oświadczył, iż w żadnem ministerstwie udziału nie weźmie. Przyjaciele jego obawiają się iż w takim razie stanie przeciw każdemu minister-twu w opozycji. Radziby wejść w nowe minister-two, lecz uczynić to chcą jedynie wtedy, jeżeli Dr. Herbst albo przyjmie jaką tekę, albo oświadczy że nowe ministerstwo popierać będzie. Co do programu zgodzić się nie mogą. Jedni żądają, aby programem ministerstwa nowego było przywrócenie powagi konstytucji grudniowej, więc rozwiązanie sejmu czeskiego, bezwzględne postępowanie wobec przeciwników grudniówki itp. Sprawę galicyjską pragną odłożyć do szczęśliwszych czasów, gdy konstytucji powaga będzie przywrócona, centralizm zupełnie weźmie górę, tj. gdy rezolucję galicyjską będzie można odrzucić, bez narażenia się na złe skutki, na zdekompletowanie Rady państwa. Inni znowu Niemcy zgadzają się na potrzebę załatwienia bez zwłoki sprawy galicyjskiej według programu Rechbauera.

Z góry można twierdzić że do ułożenia programu ministerjalnego Niemcy nie doprowadzą, że listy kandydatów do tek ministerjalnych zestawić nie zdołają. Zdaje się iż ów mąż zaufania, czyniąc swoje wezwanie do wiernokonstytucyjnych, miał zapewne na oku wywołanie scysji w obozie wiernokonstytucyjnych, aby potem dowodnie się wykazało, że z tego obozu wytworzyć się nieda ministerstwo. Albo może hrabia Beust pragnął obecnie złagodzić opozycję wiernokonstytucyjnych przeciw państwowemu ministerstwu, a mianowicie przeciw sobie i ministrowi wojny, i uganiającym się za tekami ministerjalnemi, zrobił nadzieję iż obecnie drugie bürgerministerjum przyjdzie do steru. Niepodobna bowiem uwierzyć ażeby w dzisiejszem położeniu rzeczy, gdy Moskwa przygotowuje się do wojny na wiosnę, chciano w sferach wyższych stawiać u steru ministerstwo centralistyczne, któreby jednostronną swą polityką wewnętrzną wywołało w tak niebezpiecznej chwili opór wszystkich innych nie-niemieckich narodowości w Austrji.

Sprawa konferencyjna w nową przechodzi zmianę. Bismark ułożył program dla przyszłej konferencji i udzielił swego projektu Anglii, która o nim zawiadomiła inne ministerstwa. Również i lord Granville ułożył projekt programu konferencyjnego i rozesłał innym dworom do rozpoznania. Moskwa znosząc neutralność Czarnego morza, rozumiała to w ten sposób, iż swą flotę tam wprowadzić może, a również Turcji pozwalała to samo uczynić. Tym sposobem Czarne morze nie stawało się wcale neutralnem, lecz morzem dwu państw, Moskwy i Turcji. Gdzie zaś dwóch posiadają razem jednę rzecz, tam zawsze silniejszy przebieglejszy jest właściwie w jej posiadaniu, gdyż drugi oprzeć się jemu nie może lub nie umie. Otóż teraz Anglia zgadzać się ma na zniesienie neutralności Czarnego morza, ale nie na korzyść Moskwy i Turcji a właściwie na korzyść samej Moskwy. Proponuje ona, ażeby morze Czarne odtąd było otwartem dla wojennych flot mocarstw całego świata, ażeby wolno było innym mocarstwom mieć tam stacje dla swych flot wojennych! Przed traktatem paryzkim z roku 1856 wolno było Moskwie i Turcji utrzymywać floty wojenne na Czarnem morzu. I silniejsza Moskwa spaliła flotę turecką w Sinope. Teraz Anglia Francja, Włochy mogłyby podług angielskiego planu utrzymywać tam swe floty, lub wysłać kiedy się im podoba, i to miałoby być równie silnem zabezpieczeniem Turcji i Wschodu, jak neutralność morza Czarnego, zagwarantowana traktatem paryzkim, i wykluczająca zarówno floty moskiewskie i tureckie jak i okręta wojenne innych państw.

Dotąd jeszcze niema pewnej wiadomości, co Moskwa do tego projektu powie. Czy go przyjmie?

Telegramy donoszą, że konferencja ma się już 15. grudnia zebrać w Londynie. Pewnem to jednak dotąd nie jest, bo dotąd Francja z jednej strony nie dała odpowiedzi, czy udział w konferencji przyjmie, z drugiej strony dotąd Moskwa i Prusy nie przystały na udział pełnomocnika obecnego rządu francuskiego na konferencji. Raczej można by powiedzieć, że propozycja istnieje, aby konferencja już 15. bm. się rozpoczęła.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ

Lipsk, 7. grubnia.

G. Akt przystąpienia państw południowych do związku północnych Niemiec, przyjęty został w Saksonii z wielkiem zadowoleniem nie dla tego, ażeby Sasi byli zapalonymi centrali stami, ale dla tego, że się teraz czują bezpieczniejszymi. Od roku 1866 sami jedni wystawieni byli na pociski centralistów, teraz mniej te pociski dotkliwemi będą. — Celem ich, nie oni już sami, ale Hesowie Wirtemberczycy i Bawarczycy zostali. Saksonia w nowym związku nie będzie więcej zagrożoną od państw południowych. Wspólne niebezpieczeństwo pochłonięcia przez Prusy, złączy zagrożone państwa potrzebą wspólnej obrony, i tym sposobem wzmocni stanowisko każdego z nich w związku. Dotąd prawa, uchwalane przez północny parlament, wymierzone były głównie przeciwko autonomii saskiej, w przyszłości starać się będą podkopać przedewszystkiem samodzielność Bawarji, która w osobnej ugodzie usiłując zabezpieczyć tę samodzielność, wyjednała i dla Saksonii kilka ustępstw, mocniej uwydatniających odrębne jej, jako państwa położenie.

Oto są przyczyny dobrego wrażenia ugody bawarskiej, pomiędzy prawdziwymi patrjotami saskimi, a które z drugiej strony dostatecznie tłómaczą niezadowolenie centralistów. Niezadowolenia tego wyrazem są obrady północnego parlamentu w Berlinie. Nie trudno dopatrzyć się w nich kwasów, które psują zgodę polityki rządowej z polityką liberalno-narodowej partji. Chwilowo zapewne partja ustąpi i zrobi ofiarę ze swojego przesadzonego unitaryzmu. Skoro jednak zjednoczenie już będzie dokonanem i Wilhelm włoży na głowę swoją koronę Barbarozy, liberalno-narodowi przejdą do opozycji. Będą oni pchać rząd do nowych zaborów na Austrję Moskwę, Holandję do zgwałcenia ugody z państwami południowemi i zwalczać będą konserwatyzm arystokratyczny, który korzyści wojny na swoje partykularne cele wyzyskując, dojdzie niezadługo w Niemczech do ogromnej potęgi.

Czy zwalczyć go potrafią? jest inne pytanie. Nam się zdaje, że nie potrafią. Partja liberalno narodowa odegrała swoją rolę. Ażeby Niemcy zjednoczyć, zrzekła się liberalizmu, połączyła z konserwatystami i Niemcy są zjednoczone rękami książąt i panów. Zasługa więc zjednoczenia padła na ich dawnych przeciwników. Silni jej popularnością, mając w ręku swoim militarną i polityczną organizację krajn, konserwatyści, nie oddadzą ludowi wolności którą liberały pozwolili im zeskamotować dla wyższych narodowych celów.

Ostatnie wybory do sejmu pruskiego są dowodem zobojętnienia ludu dla polityki i wzrostu sił konserwatystów; zwyciężyli oni wszędzie liberałów, którzy w przyszłości muszą zupełnie zmienić swój program, jeżeli chcą istnieć jako partja i złączyć się z postępowcami. W Niemczech dla wolności zrobić jeszcze coś może partja autonomistów, to jest patrjotów saskich, bawarskich i innych niegdyś udzielnych państw, dlatego że zachowała w sobie dążność federacyjną. — partja postępowców, która broni prawa i nie poświęca go dla celów politycznych, i partja socjalnych demokratów, która wolną jest od chorób niemieckiego patrjotyzmu i reprezentuje wolność oraz pierwiastek solidarności międzynarodowej. Po za temi stronnictwami są tylko nieprzyjaciele lub zdrajcy wolności niemieckiej.

Porażka armii loarskiej i zajęcie Orleanu przez księcia Fryderyk. Karola, jako też bez stanowczego rezultatu wycieczki Ducrota pod Champigny z Paryża, znowu ściemniły chwilowo rozjaśnioną gwiazdę francuzką. Tutejsi Niemcy mniemają, że po tych zwycięstwach, nie wiele im pozostaje do zupełnego pokonania Francuzów. Zapewne się omylą. Tymczasem jednak zagospodarują się we Francji coraz więcej. Nowoutworzone strzeleckie bataljony nazwali imionami prowincyj, które chcą annektować. Jest więc pierwszy, jest już i drugi bataljon strzelców lotaryńskich. W Sztrasburgu gubernator jenerał v. Ollech właścicieli domów, na których w nocy przylepi ktoś kartkę donoszącą o zwycięztwie francuzkiem lub o jakiemkolwiek rozporządzeniu rządu narodowego z Tours, oddaje pod sąd wojenny, wypędza z miasta lub nieruchomości konfiskuje. Prefektowie pruscy departamentów zajętych przez wojska niemieckie, lasy skarbowe sprzedają jakby swoją własność. W *Progres des Ardennes* czytamy następujący dokument: „Ponieważ prefekt dowiedział się, że nieprzyjaciel lasy do państwa należące sprzedaje i wycina, odniósł się do rządu narodowej obrony i otrzymał od ministra spraw wewnętrznych oraz wojny następującą odpowiedź: „Wycinanie i sprzedawanie lasów skarbowych przez najezdników, jest z ich strony aktem rabunku i złodziejstwa, przeciwnym prawu narodów. Każdy Francuz, który pośrednio lub bezpośrednio w takiej czynności wezmie udział, lub też da nieprzyjacielowi w niej pomoc albo uznanie, popełnia zbrodnię przewidzianą paragrafem 77 kodeksu karnego, która za sobą pociąga karę śmierci. Polecam prefektowi Ardennów, ażeby niniejszą depeszę poprzylepiać kazał na terytorjum powierzonego mu departamentu i żeby ją udzielił do opublikowania sąsiednim departamentom. Daję mu także zupełne prawo aresztowania każdego, działającego przeciwko temu rozporządzeniu, oddawania pod sąd i summarycznego osądzenia winnych; podpisano Gambetta.

Puszczanie z płomieniem domów, wsi i miasteczek, w których albo pod któremi wolni strzelcy zadali klęskę Prusakom, nie ustało. W okolicy Charleville we wsi Horcy, spalili Prusacy 25 domów za to, że w tej osadzie pokazali się wolni strzelcy.

Sferę rabunków chcą Niemcy rozszerzyć i na morze. Zachęceni niedołężną bezczynnością floty francuzkiej, zamierzają jak donosi „*Berliner Börsen Zeitung*" wysłać kilka lekkich śrubowych okrętów i uzbrojonych prywatnych statków ku brzegom Francji na wyprawę korsarską. Chcą łapać kupieckie francuzkie statki, co, jesteśmy o tem przekonani nie uda się im, chociażby z Rouen, które zajęli, posunęli się do ujść Sekwany i obsadzili tyle ważny dla handlu morskiego Francji Havre.

Dzienniki francuzkie z Havru powiadają, że Niemcy zabrani do niewoli, mieli zeznać, iż w pruskiej armii walczy 20.000 Moskali w pruskich mundurach. Wiadomość to mylna, dowodzi ona jednak, że Francuzi wyleczyli się z sympatyj moskiewskich, wiedzą, że rząd cara popiera króla Wilhelma zabory we Francji.

Z wiadomości miejscowych donoszą nam, że w miasteczku Krimitzchau (w Saksonii) aresztowano właściciela drukarni p. Junghahn, wydawcę pisma p. t. „*Bürger und Bauer freund*", tendencji socjalno demokratycznych, przyjaznych republice we Francji. Powodem aresztowania tego zasłużonego wolności obywatela było wydanie i rozszerzenie pisma p. t. „*Demokratisches Soldatenlied.*" W Horzelicach (Görlitz) zaś w szlązkiej Luzacji, aresztowano nauczyciela języka francuzkiego p. Subreville za namawianie francuzkich oficerów, będących w niewoli, do ucieczki. Francuzcy oficerowie mieli go sami zadenuncjować. Czyżby Sedan spodlił ich do tego stopnia, że nie wahali się wystąpić w ohydnej roli denuncjantów? O losie Güterbocka, berlińskiego bankiera i pięciu frankfurckich bankierów, oddanych pod sąd państwowy w Berlinie, za wzięcie udziału w pożyczce francuzkiej, nic jeszcze nie wiadomo.

Z teatru wojny.

LXIX.

Wszystkie wiadomości, nadeszłe po katastrofie orleańskiej wskazują najlepiej, że najmniejszego nie było planu w działaniach Francuzów. Źle mówimy najmniejszego planu, owszem, plan był, a tym planem był ów plan sławny, przez Melun i Fontaineblean połączenia dwóch armij. Pokazuje się ze wszystkiego, że wobec tak znakomitego zadania jenerał de Palladines najkompletniej stracił głowę. Całe jego postępowanie od 1 do 5 grudnia było dziwną mięszaniną śmiałości i tchórzostwa. Postępował naprzód bez rozwagi, cofał się bez spokoju. Porozrzucał swe korpusy na ogromnej przestrzeni; były one bez należytego związku i przez to nie mogły się wspierać. Książe Fryderyk skorzystawszy z tego, skoncentrował wszystkie siły, uderzył niemi w jeden punkt pod Artenay, przełamał środek i wszystko musiało się cofać. W „Ostatnich wiadomościach" porannego wydania dzisiejszego, najlepiej jest opisany cały przebieg rzeczy. Tam więc odsyłamy czytelnika. Tu tylko dodać możemy, że najlepszym dowodem iż jen. de Palladines zbytecznie rozdrobił swe wojsko jest ta okoliczność, że na zażądanie nieprzyjaciela zdołał we trzy godziny wynieść się z miasta i przeprawić się przez Loarę. Podobna defilada wojsk potrzebuje daleko większego czasu jak trzech godzin.

Armia nadloarska składa się z 200.000 przeszło wojska z 500 działami. Sam rząd to poświadcza. I armia ta nie umiała powstrzymać od 120 do 150 tysięcy najwięcej Niemców, chociaż dzięki prześlicznym pozycjom odpornym na północ od Orleanu i dzięki oszańcowanemu obozowi pod samym Orleanem, dość na to było 75 000. W rękach innych jak tera źniejsi francuscy, jenerałów, liczba ta byłaby aż nadto dostateczną do wzbronienia Niemcom przejścia za rzekę.

Zajmującą jest rzeczą wiedzieć, co robiła armia bretońska, czyli tak zwana zachodnia, podczas krótkiej kampanii jaką odbyła armia nadloarska. Przez cały ten czas nie było słychać, aby za pomocą choć najmniejszej demonstracji na prawe skrzydło nieprzyjacielskie, dała jakikolwiek znak życia. Przez cały ten czas armia zachodnia milczała, jakby jej nie było na świecie. Ta bezczynność jest nowym dowodem nieudolności dowódzców francuskich.

W dolinie Saony i Doubs kompletna cisza. Cała rzecz w tamtej stronie ogranicza się na luźnych wystrzałach małych pojedynczych partyjek. To jedna to druga wysunie się naprzód i na tem koniec. Większe masy leżą nieczynne. Dla czego Garibaldi nic nie robi, zgadywać się nie warto.

Na północy tak samo jak wszędzie, Francuzom najgorzej się wiedzie. Manteuffel zajął Rouen prawie bez bitwy. Jenerał Faidherbe po bitwie pod Amiens, zaszył się w północno-wschodni kąt Francji, i tam w okolicach Lille dotąd nie zdołał dostatecznie zorganizować swe wojska, by módz znowu w pole wyruszyć. Cały opór Francuzów na północo-wschodzie ograniczy się zapewne na strzeżeniu i obronie Havru przez jenerała Briand a Lille i innych większych fortec tamtejszych przez jen. Faidherbe. Jest nadzieja, że małe forteczki nad granicą belgijską, przy kolei żelaznej przez Soissons, Laon i Hierson do Thionville idącej, wkrótce wpadną w ręce najazdu.

Zauważyć należy, że oddawna już nic nie słychać o partyzantach francuskich. Droga z Paryża przez Metz do Moguncji jest tak bezpieczną dla Niemców, jakby droga z Berlina do Moguncji.

Zważywszy wszystkie te okoliczności i bacząc na bezczynność jenerała Trochu po bitwach 29. i 30. listopada i 2. grudnia, wierzyć się zaczyna, że musi być prawdą to, co niemieckie rządowe i nierządowe pisma głoszą o mającem już prędko nastąpić poddaniu się Paryża.

Co poczną teraz Francuzi, darmo wdawać się w przypuszczenia. Wnioski mogą być trafne tam, gdzie rzeczy się odbywają naturalnym sposobem, tj. rozsądnie, lecz nie tam, gdzie na każdym kroku zasady loiki są w najobrzydliwszy sposób gwałcone. W jednem tylko można być pewnym, a mianowicie w tem, że Francuzi jak wprzódy tak i teraz, po haniebnem zmarnowaniu sprawy nad Loarą, postąpią jak najgorzej.

Nie środków, nie żołnierza brak Francji, lecz człowieka jej brak i dla tego myślemy, że przed Bożem Narodzeniem nowy cesarz niemiecki istotnie odprawi wjazd do Paryża.

Ostatnie wiadomości.

W kwestji czarnomorskiej donosi wiedeńska *Tagespresse* wedle zapewnień redakcji z bardzo wiarygodnego źródła, iż w Anglii istotnie poczyna coraz więcej zyskiwać zwolenników polityka energiczna co do sprawy wschodniej. Niema nadziei, aby w obecnej chwili powszechnego przesilenia politycznego tak drażliwa rzecz jak kwestja wschodnia dała się zbyć jakiemiś półśrodeczkami dyplomatycznemi: jest tylko dwie alternatywy — albo bezwarunkowo ugiąć karku przed samodzierzcami Niemiec i Moskwy albo oprzeć się ich samowoli. Pośredniej drogi nie ma tu. Pomimo całej tchórzliwości polityków angielskich przecież jakoś wahają się z pokorną rezygnacją abdykować zupełnie ze wszelkiego wpływu na stosunki międzynarodowe — nie spróbowawszy nawet utrzymać się na stanowisku. W skutek tego przechylania się angielskich mężów stanu na stronę polityki energiczniejszej, stanowisko „ekonomistów" w gabinecie St. James ponownie zachwiać się miało — ustąpią oni miejsca ludziom co dla utrzymania jednostajnego biegu interesów handlowych i przemysłowych nie zechcą ofiarować w zamian godności Wielkiej Brytanii jako pierwszorzędnego mocarstwa i najżywotniejsze wyższe jej interesa polityczne. Co się zaś tyczy Austrji, to p. Beust z największą czujnością śledzi puls Anglii — jak tylko poczuje jego bicie i on nabiera animuszu. Więc niech tylko w Anglii przyjdą do steru ludzie choć trochę więcej wojowniczo usposobieni jak np. pan John Bright to niezawodnie i hr. Beust zmieni swoje usposobienie.

Drugi *Nachtrag* dziennika z którego czerpiemy te wiadomości donosi, ze Stambułu że chociaż Turcja nieboga musi oglądać się na poparcie tak niepewne jak pomoc Anglii i Austrji to jeszcze tam nie są do tego stopnia pewni skuteczności obrad konferencyj, aby poczytywano wojnę za niemożliwą. Wszelkie doniesienia o odwołaniu rozkazów co do zmobilizowania redyfów, armowania floty i. t. d. są nieprawdziwe Turcja zbroi się jak może najspieszniej, i jeżeli nie czyni w tym względzie wielkich postępów, to jedynie dlatego, że niema pieniędzy.

Jak zacięcie walczono pod Paryżem najlepiej dowodzi ta okoliczność, iż całe korpusy walczyły na bagnety. Sprawozdania pruskie podnoszą zimną krew i waleczność podziwienia godną pułków paryskich. Z pewnej kompanii liczącej 143 ludzi, pozostało 5 przy zdrowiu. Kanonada była tak okropną, iż słyszano huk dział aż w Troyes, tj. o 20 mil.

Przy wycieczkach z Paryża stracili Niemcy wedle doniesienia z Monachium do *Politik*: Wirtembergska dywizja 609 zabitych 2 237 rannych, zatraconych 131 i 85 koni; Sasów 563 trupa, 2.867 rannych, 387 zatraconych i 116 koni; Bawarów 87 zabitych, 413 rannych, 14 koni; Prusaków 2.317 zabitych, 5.778 rannych, 738 zatraconych i 216 koni.

Donoszą z Lugdunu do *Tagespresse*, że od 2. bm. faktycznie nie znajduje się już główna kwatera w Wersalu. Wszystkie wydawane z tamtąd pisma są fałszywie datowane.

Prusacy nietylko że nie wzięli w Orleanie ani jednego działa polowego — jak zapewniają z Tours, ale i z tych pozycyjnych armat, które tam wzięli nie mogą mieć pożytku, bo wszystkie pozagwożdżali Francuzi, tak że mają one teraz już tylko wartość kruszcu.

Prusacy sypią w Malmaisson straszliwe szańce obronne.

Do *Tagespresse* wiedeńskiej telegrafują z Tours prywatnie: „Wiadomości z armii nadloarskiej po opuszczeniu Orleanu, są całkiem zadawalniające. Po trzydniowej walce, w której zadano Prusakom krwawe straty, cofnęła się armia ku dwom punktom, gdzie ją oczekują znaczne posiłki. Wkrótce przejdzie ona znowu w zaczepne"

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Peszt 9. grudnia. Wydział budżetowy delegacji austrjackiej rozbierał budżet wojenny. W oddziale 1. przekreślił 40.000 złr., w oddziale 3. przekreślił 61.000, w oddziale 6. okroił 36 000. Oddziały 2, 4, 5, 7 przyjął podług wniosku rządowego.

Tours 8. grudnia. *Moniteur* dowiaduje się, że pod Josnes korpus jenerała Chanzy stoczył szczęśliwą potyczkę i odparł daleko Prusaków.

(Josnes wieś na prawym brzegu Loary mila od Beaugency na zachód, pr.)

Bruksela 8. grudnia. „Independance" powtarza obiegającą w kołach deputowanych wiadomość, iż Prusy zawiadomiły rząd luksemburgski, iż nie uważają się za obowiązanych traktatem londyńskim, z r. 1867 (gwarantującym neutralność księstwa luksemburgskiego p. r.) Wyczekiwać należy potwierdzenia tej wiadomości.

Drezno, 8. grudnia. Król saski zgodził się na wniosek króla bawarskiego, co do nadania tytułu cesarza królowi pruskiemu.

L 1013.
Ogłoszenie konkursu.

W celu obsadzenia prowizorycznego opróżnionej posady akuszerki miejskiej w Jaworowie z płacą roczną 100 złr. w. a. rozpisuje się niniejszem konkurs do ostatniego grudnia 1870 z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że przyjętej akuszerce nie wolno się po za obręb gminy wydalać.

Ubiegające się o tę posadę dyplomowane akuszerki zechcą w terminie oznaczonym podania swoje w drodze przepisanej do Zwierzchności gminnej wnieść. 4346 3—3

Od Zwierzchności gminnej.
Jaworów 26 listopada 1870.

L. 844.
Obwieszczenie.

Wydział Rady powiatowej brodzkiej podaje do wiadomości, iż budżet na potrzeby Rady powiatowej na rok 1871. i rachunki kasy powiatowej za lata 1868 i 1869, zostały złożone w myśl § 30. ust. o Repr. pow, w biurze Wydziału powiatowego, do przejrzenia przez opodatkowanych w powiecie. 4347 3—3

Z Wydziału Rady powiatowej
Brody dnia 22 listopada 1870.
Za prezesa: *Zagajewski.*

Okólnik.
Władza opiekuńcza nad zginioną Apolonią Simon, córką gwoździarza z Marktheidenfeld betr.

*A*polonia **Simon**, ur dnia 1. marca 1782 r., córka ś. p. gwoździarza **Mikołaja Simon**, która się z jednym ck. austr. lekarzem wojskowym przed więcej jak 25. laty ztąd wydaliła, później tegoż zaślubiła, i z tymże do Galicji odjechała, od tegoż czasu nie podałą osobie żadnej wiadomości.

Wzywa się ją lub jej potomków, aby o jej przeszłości
najdalej do trzech miesięcy.
licząc od dnia dzisiejszego, nas uwiadomili, w przeciwnym razie, będzie uznana że zmarła jej że wpadku po ś. p. Filipie Simon, gwoździarzu, należąca się kwota 339 złr, spadkobiercom tegoż na przedstawienie bez kaucji wydaną będzie. 4169 2—2

Marktheidenfeld dnia 19. października 1870.

Königliches bayer. Landgericht-
L. S. **Franz.**

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.